DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 20 lutego 1847.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE

I JEGO PRZECIWNICY.

Ostatnie wypadki w Polsce, nie mogły nie odbić się w Emigracyi, a przedewszystkiém w Towarzystwie Demokratycznem, i nie rozniecić w niém pewnéj niespokojności o udział i kierunek w rzeczy publicznéj. Było-to owszém bardzo naturalne zjawisko w ciele politycznem, — ale niezastraszające, ale niezagrażające bytowi jego. Bo dla czegoż zastraszać, albo komu zagrażaćby miała ta troskliwość o sprawę narodową, ta chęć obejrzenia przeszłości, o ile to bez naruszenia narodowych tajemnic dopełnioném być mogło. Że zatém powstała niejaka opozycya, że z tego lub owego miejsca wyniesiono skargę przeciwko byłéj władzy, to nas niedziwiło bynajmniéj. Przeciwnicy tylko Towarzystwa, chcieli już w tém widzieć jego rozerwanie, zniszczenie, i dokładali też wszelkich usilności ażeby niesnaski wzniecić, podejrzenia obudzić, żeby obalić władzę Towarzystwa, a w niém samém zaszczepić bezrząd i rozkład.

Pomimo tych wszystkich attaków, milczeliśmy dotąd; bo dopóki sprawa była w rozbiorze, słowa nasze mogłyby być wzięte za insynuacye, za chęć wywierania wpływów. Dziś, kiedy sprawa ukończoną została, i Towarzystwo władzę swoją tém większém zaufaniem okryło, nikt już i tego zarzutu podnieść przeciwko nam nie może.

Czém się to dzieje, że w Towarzystwie nie powstały stąd żadne zamieszania, żadne znaczące niesnaski? Oto dla tego, że w niém panuje nieudany, niepozorny, ale rzeczywisty porządek, i nieudana, niepozorna, ale rzeczywista jedność. Ten porządek, ta jedność są skutkiem organizacyi Towarzystwa, a zarazem następstwem potęgi myśli, która je spaja, jednoczy, i tym sposobem tworzy jedną harmonijną całość.

Dla czegożby bowiem Demokracya rozrywać miała swe siły, lub marnować je w nieustannéj opozycyi przeciw władzy, kiedy do téj władzy powołuje zaufanie większości związku; kiedy władza ta jest czasowa, corocznie wybierana; kiedy nowe perjodyczne wybory dozwalają wprowadzić do niéj inne zdolności, inne osoby, lepiéj rozumiejące, jeżeli tak sądzi większość, potrzeby sprawy publicznéj, większą dające rękojmię wynalezienia środków prędzéj i pewniéj prowadzących do celu; — a zarazem kontrolujące wszystkie czynności zeszłéj władzy, a kontrolujące je najlepiéj i najwłaściwiéj, bo z możnością nietylko wszechstronnego ich obejrzenia, ale prędkiego zapobieżenia złemu, jeżeliby te było. Przy takich warunkach, władza choć na krótki czas wybierana, jest jednak trwałą, i wsparta powszechną ufnością może iść naprzód krokiem śmiałym, szybkim i pewnym. Przy takich warunkach, opozycya przeciw władzy nie może być ciągłą, nie może nigdy zamienić się w systematyczną; bo ją rozwiązuje wola większości Towarzystwa. Przy takich warunkach, prawie nie ma opozycyi; bo nowe wybory uspokajają chwilową niespokojność, — dla któréj nikt przecież nie wypowiada posłuszeństwa władzy, nie zrywa wiążących go z tą władzą węzłów, i zawezwany, spieszy owszem ją wesprzeć, jéj postanowienia wykonać, bo nie chce anarchii, bo przeważa w nim miłość publicznego dobra, bo nigdy nie wyrzeka się obowiązków względem sprawy ojczystéj.

Takie opozycye, jeżeli podobne objawienie woli indywidualnéj, a nawet zgrupowanéj, opozycyą nazwać można, zdarzały się już nieraz w Towarzystwie, i nieraz zdawało się przeciwnikom demokracyi, że zaburzą, rozerwą, zniszczą Towarzystwo. Tymczasem, zawsze okazywało się w skutku, że Towarzystwo właśnie wtenczas nabierało większéj jeszcze spojności i siły; — podobnież jak sama Polska, którą im wróg bardziéj ugniecie, im mocniéj uweźmie się na jéj prześladowanie, im srożéj nad nią się pastwi, i chełpi się: że już ją zabił, — tém duch jéj silniéj się wzmacnia, tém większą jest jéj wiara w bliskie jéj wyzwolenie i większe poświęcenie.

W 1833 r. kiedy wykreślano z Towarzystwa niektórych z pomiędzy tych, co mu właśnie dali początek; kiedy jeden z nich aż odstępstwem się splamił; — przeciwnicy demokracyi ogłaszali już koniec Towarzystwa, — i niewątpili, że musi strawić się w sobie, że pozbawione założycieli swoich, upadnie.

W 1834 r. też samą otuchę obudzało w nich, prześladowanie Towarzystwa przez francuzkie ministeryum owoczesne; — kiedy, pod karą wydalenia z Francyi, nakazywano wymazywać się z listy Towarzystwa, zabierano jego papiery i więziono związkowych.

W 1835 r. opierali znowu przeciwnicy demokracyi

nadzieje swoje na tych, którzy chcieli Towarzystwo zreformować, przetworzyć.

W 1836 r. większe jeszcze powstały burze. Zjawiły się projekta o umocowanych, a za niemi skargi przeciw Centralizacyi od pojedynczych członków, i od Sekcyj nawet.

W 1837 r. utworzono przeciw Towarzystwu formalny związek. Wszystkie owoczesne dzienniki : *Kronika*, *Wiadomości*, *Nowa Polska*, *Kraj i Emigracya*, *Tygodnik Emigracyi*, *Sprawy Emigracyi*, i t. d., a za niemi : *Młoda Polska*, *Polacy na Tułactwie*, *Korespondent*, *Orzeł Biały*, *Trzeci Maj*, *Narodowość*, *Zjednoczenie*, *Dziennik Narodowy*, *Polska Chrystusowa*, i t. d. każde z pism na swój sposób, powstawały przeciwko Towarzystwu, i codzień, na każdéj niemal karcie, zapowiadały nieochybne jego rozbicie.

W 1841 r. podparł mocniéj jeszcze nadzieje przeciwników demokracyi, przywłaszczyciel dziennika Towarzystwa; a podobieństwo rozerwania go, zdawało się dla nich wtedy tém większe, że przywłaszczyciel rozpocząwszy wydawnictwo dziennika pod tym samym tytułem w łonie samego Towarzystwa, w samém łonie jego usiłował rozerwać jedność myśli, środków i zasad.

Tymczasem z tych wszystkich różnoczasowych i różnosposobowych zamachów, ten tylko wynikł skutek, że Towarzystwo attakowane bezprzestannie, miało się na tém większéj baczności, tém ściślejszym łączyło się węzłem jedności wewnątrz ; — a równocześnie na zewnątrz rozprzestrzeniając stosunki, stało się jedynym w Kraju wyobrazicielem myśli demokratycznéj. I umiały to ocenić wszystkie demokratyczne odcienia, wszyscy rzetelni demokraci, którzy zwiększając szeregi Towarzystwa, zamiast w niém intrygować i burzyć, zamiast czyhać na jego rozerwanie, przyszli z niém zlać się szczerze w jedną i nierozdzielną całość, i utworzyć jeden spólny, ogólny obóz Demokracyi Polskiéj.

Nie było zatém, i nie jest w niczyjéj mocy rozerwać Towarzystwa. Gotowe w każdéj chwili do poświęceń i ofiar wszelkich, uznane za najsilniejsze narzędzie do skutecznego pracowania dla Polski, za jedyną drogę w pomocy, po jakiéj z położenia naszego iść można, — Towarzystwo trwałość swoją zasadza z jednéj strony . na niewzruszoném przekonaniu i postanowieniu swych członków, — a z drugiéj : na myśli, którą wyobraża, rozwija i broni. Myśl ta jest przyszłością Polski, jest jedyną rękojmią i podstawą jéj bytu. Dopóki zatém Towarzystwo potrzeby Kraju, jak sam Kraj rozumieć i pojmować będzie; dopóki w duchu Kraju nieprzestanie pracować; dopóki czyste, bezinteresowne, i niczém nieokreślone ani tamowane poświęcenie będzie jego godłem, dopóty wszystkie attaki przeciwników Demokracyi pozostaną bez skutku, i tylko sprawców ich okryją pogardą lub śmiesznością.

(*Artykuł nadesłany.*)

Od niejakiego czasu, zakonny i cywilny spisek Zmartwychstańców, którego pobożnym organem, pomimo zapierań się, jest *Dziennik Narodowy,* zaczyna junakować w Emigracyi. Skądby Zmartwychwstańcy mieli do tego prawo? Czy myśl jaką nową do dźwignienia sprawy rzucili? Czy dawnéj z poświęceniem i z umiętnością bronią ? Ależ tego twierdzić niepodobna, wnosząc z lichego organu, z pisarzów, poetów, retorów, kaznodziejów, dzień w dzień toż samo i w kółeczko krzyczących. Wyraźnie jest to bractwo złożone najwięcéj z pięćdziesięciu próżniaków, żyjących wygodnie z żebraniny, z funduszów ściąganych niby na obronę wiary przodków naszych, na dowiedzenie : że Bóg istnieje ! ?

W tym samym czasie zjawiły się dwie sekty w Emigracyi: Zmartwychwstańców i Towiańszczyków. Obiedwie odepchnięte przez nią. Pierwsi, jako Jezuici; drudzy, jako waryaty jeżeli nie co gorsze. I słusznie, Zmartwychwstańcy bowiem, uczucie religijne w Emigracyi coraz silniéj się objawiające, wstrzymywali w postępie i w rozwinięciu, krępując ducha i wskazując cześć dla form. Towiański zaś exagierując uczucie duchowe, wszystkich środków dokładał, ażeby je od stanowiska narodowego oderwać, rzucić w jakieś koło rozległe, w którém życie ojczyste rozmazać się mogło.

Zaraz po powrocie do Emigracyi Zmartwychwstańców, rozległ się głos : « ci ludzie zbyt długo byli w Rzymie, zbyt długo przestawali z Jezuitami ! » Świadomsi rzeczy tłumaczyli to nieszczęśliwém położeniem, — jakby za kawałek chleba godziło się pozbyć sumienia. Emigracya zaś widząc w Zmartwychwstańcach duch konserwacyjny, nienawistny wszelkiego rodzaju postępowi, pomimo zapierań się, poczuła w nich Jezuitów. Wszakże oni umieją się ukrywać pod rozmaitemi nazwiskami. Wszak z resztą, nie imie, ale duch istotę rzeczy stanowi. Jakoż, widziano Zmartwychwstańców używających nauki na okłamania prawdy, zalecających formę jako cel, piorunujących na najpoczciwszych i najreligijniejszych. Gdyby nie mieli złego ducha Jezuickiego, poświęciłby się z nich choć jeden dla Kraju. Ponieśliby pociechę Narodowi Polskiemu i wystawiliby Dom Boży czysty z nauk Jezusa Chrystusa, a nie na bruku paryzkim. Ojcowie nasi, jeżeli się spowiadali, to tylko dlatego żeby być czystszymi i gotowszymi na usługi Kraju. Zmartwychwstańcy wrzeszczą : wyspowiadajcie się przed nami, a my, wam damy środki powrócenia do Ojczyzny. Oh ! Panowie Zmartwychwstańcy ! dawnobyście je wyszczebiotali, gdybyście znali, jakiekolwiek bądź ! Lepiéjby było dać przykład poświęcenia, jak wrzaskiem uwalniać się od czynu. Dziwi nas, jak ludzie zasłużeni, poczciwi, starzy żołnierze mogą się dać tyle odurzyć, że im lada młokosz Rzymu, publicznie, przed ołtarzem Pańskim natrząsa się, najgrawa, utrzymując że są złego prowadzenia, że nie umieją katechizmu, że nawet jako zwierzęta — Boga nie znają. Odurzeni po tych bredniach, wychodzą rozradowani, podziwiając mądrość uczoną młokosów.

Ta bezczelność doszła do tego stopnia, iż panowie Zmartwychwstańcy nawet nieszczęściom narodowym natrząsać się poważają, klątwą rzucając na naszych męczenników narodowych ! Wyklęli publicznie Sciegiennego, że jako chłop, chłopów kochał, że pojmował naukę Chrystusa, że z nieograniczonem poświęceniem cierpiał dla innych. Po ostatnich wypadkach, Emigracya modliła się z uczuciem podniesionem do nowych ofiar polskich, do nowych męczenników, których jako aniołów przewodniczących duchowi narodowemu uważa, — Zmartwychwstańcy zaś, z bezwstydem, jakby na urągowisko ofiarom piorunowali, wołając : *krew nieczysta się leje*. Podług Zmartwychwstańcow, po za nimi nie ma poczciwych. Nawet dobre postępki człowieka zbawić nie mogą. Dawniéj wiara Chrystusowa do czynów zagrzewała; — dziś taż sama wiara czyny ma umarzać. Słysząc takie bluźnierstwa uciekł z kościoła poeta Gorecki, a Jezuici krzykněli : *Gorecki się zbisił*. Wola Hube z ambony : *kochajcie innych, tylko miarą osobistą; niech was Bóg broni, poświęcić się bez granic dla nieszczęśliwych.*

Dawniéj Polska, kiedy się dom sąsiedni palił, biegła na ratunek choćby z własną szkodą; — Zmartwychwstańcy zatracają rozmyślnie tę wielką i wzniosłą tradycyę ojców naszych. Dla nich, chcieć realizować naukę Chrystusa, jest to bluźnić, jest to grać w tyczki ze Zbawicielem.

Niepoświęcą się ludzie, co jakby na pośmiewisko nędzy Emigracyjnéj, pałac sobie kupili, — w którym inaczéj i gdzieindziéj ubogich, a inaczéj bogatych przyjmują. Nieprzystało to na mnichów. Emigracya z głodu wymiera, a oni na przejazdki do Rzymu trwonią fundusze, i tam pohulawszy cichaczem, zdaje im się, iż za powrotem, mają prawo rozkazywać poświęconym rodakom i natrząsać się ich niedoli. Ta miłość dobrego bytu jest czysto-jezuitycka. Tylko siłami i ofiarami innych chcą figurować. Był już projekt budować kościół w Paryżu rękoma Emigracyjnemi. Lepiéj byłoby chcieć budować w Krakowie lub Wilnie. Zachęcać Emigracyę do poświęceń, byłoby korzystniéj, jak kłótnie i nienawiść rozniecać. Wołacie : miłość! miłość! — a tylko rozdwojenie kochacie. Nie ma obozu, któryby więcéj wyłącznego i zawistnego miał ducha, jak wy.

Część świeżo przybyłéj młodzieży postanowiła urządzić się w szkołę wojskową, Zmartwychwstańcy cywilni i zakonni wkradli się zaraz ze swemi usługami, swój sklepiczek mając na celu. Dziś Zmartwychwstańcy, żeby swój sklepik rozszerzyć, zakładają jakiś klub (1) gdzie podobno, jako mnichy mają obowiązek darmo ubogim jeść dawać. Zobaczymy, jak dopełnią tego nowego obowiązku. Może tak jak w domu przytułku gdzie na dwadzieścia osób dawali dziennie pięć franków.

Tym którzyby jeszcze niewierzyli, że Zmartwychwstańcy a Jezuici są jedno, przytoczymy inne fakta. Był czas i to niedawno, w którym duchowieństwo francuzkie ulegało publicznie wpływowi, dyrekcyi Jezuitów. Kaznodzieje też same kwestye wszędzie rozbierali, a zawsze nacechowane obskurantyzmem i nienawiścią wolności. Temi samemi kwestyami i Zmartwychwstańcy się zajmowali. Łatwo to było dostrzedz. I tak : Piorunowali przeciw towarzystwom tajnym, ażeby tylko ich własne istniały. Napróżno patryoci powtarzali, że Polska nie ma innego środka porozumienia się. Piorunowali na Rewolucyę francuzką, bo ona podkopała urok zmateryalizowanéj hierarchii kościoła. Piorunowali na czytanie i pisanie Dzienników, bo ten dziś jedyny środek oświaty, chcieliby uchwycić w swe szpony, i uniknąć krytyki któréj znieść nie mogą. Oni jedni chcieliby wiedzieć, co się na całym świecie dzieje, i swą żądzą nienasyconą wszystko pochłonąć, podciągając pod swój bydlęcy kierunek. Napędzali do spowiedzi, nie żeby czyścić dusze, ale (że użyjem ich wyrażenia) żeby je za łeb uchwycić. Był kto co chciał porachować się ze swymi myślami — na samotności; Zmartwychwstańcy zaraz słali go do klasztoru Jezuitów w Paryżu. Zresztą Zmartwychwstańcy są uczniami Jezuitów. U nich uczyli się teologii w Rzymie. Wszystkie nauki postąpiły, wyjąwszy teologię — jak gdyby wyobrażenie o Bogu, nie mogło być z czasem jaśniejszem.

Zmartwychwstańcy nieprzyznają się do Jezuityzmu, bo wiedzą, że duch narodowy cierpieć ich nie może. Wszakże to pod wychowaniem i kierunkiem Jezuitów Polska upadła. W najtrudniejszéj chwili nie mogła się zdobyć, ani na jednego człowieka jenialnego, a przecież wprzódy tysiącami ich wydawała. Zmartwychwstańcy się niezamaskują, zdradzi ich zawsze duch konserwacyjny, nienawistny wolności. Dla nich najulubieńszém zatrudnieniem jest rojalizm i wyłączność propagowania. Jakoż, ktokolwiek ich się dotknął, im uwierzył, choćby najżarliwszy republikanin, zaraz rojalistą został. Zmartwychwstańcy umieją mamonie, aż do ziemi się kłaniać. W czasie ceremonii pogrzebowéj po senatorze Platerze, jeden Zmartwychwstaniec zabrał głos, ubóstwiał panów, którzy w obozie Aleksandra przeciw Ojczyznie intrygowali, kiedy wojsko narodowe pod rozkazami Napoleona, obudzało w Europie cześć dla narodu polskiego. Zmartwychwstaniec zdrajcy Lubeckiemu bił pokłony, a Czartoryskiemu obecnemu bezwstydnie rzucał z ambony na oblicze łakocie. A przecież Czartoryski do spowiedzi nie chodzi. Miałażby spowiedź być tylko dla motlochu?

(1) Przepraszamy czytelników, umieściliśmy że Zmartwychwstańcy, klub zakładają. Gdzież tam, to tylko *Czytelnią Jezuitów*. Dawniej duchowieństwo Polskie cały naród umiało do uczucia religijnego podnosić. Zmartwychwstańcy zaś choćby niby zdolniejsi od innych tylko partyę tworzyć potrafią — jestże to pojęcie obowiązku duchowieństwa ? — a przecież z Emigracyą łatwiéj jak z kim innym — musi mieć uczucie religijne, kiedy poświęcona. Złe więc w was tylko leży, musi być w was cóś złego, kiedy Emigracya w pierwszych chwilach koło was się kupiąca — raptem się odstrychnęła. Przy czytelni ma wychodzić Dziennik, podobno liberalny. Wszakże już jest rojalistowski, czemużby niewolno było płaszcza na dwóch ramionach nosić. Przy czytelni ma być uorganizowana żebranina na wielką skalę. Żebranina nie dla nieszczęśliwych ale dla partyi. Pozazdrościli moralności Czartoryskiemu, który hece pod nazwiskiem narodowém dla swych próżniaków wyprawia.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA SZESNASTA.

Paryż. Kuczborski, fr. 1. — Małuski, fr. 5.
Mamers. Andruszkiewicz, fr. 1.
Valence. Badowski Józef, c. 50. — Komorowski, fr. 1 c. 50. — Chodakowski, fr. 1. – Stachowski Ildefons. c. 50. — Batowski Ignacy, fr. 1. — Fiałkowski Józef, c. 50.
Bouzonville. Straszewicz Michał, fr. 5.
Vimoutiers. Trzech członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, fr. 9.
Laval. Janowski J.-N. fr. 2. — Abramowicz, fr. 2. — Swiechowski, c. 50. — Anna i Alfonsyna Swiechowska, c. 50. — Uszyński Teofil, fr. 1. Szwejger, fr. 1. — Owsiański, c. 50. — Prokopczyk, c. 50. — Purwiński, c. 50.
Chateau Maugay. Feliks, fr. 7 c. 45.
Versailles. Zwierkowski Walenty, fr. 5.

Razem . . .	46	95
Summa z list poprzednich . .	2,004	»
Ogół . . .	2,050	95

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Czytamy w *Gazecie Pruskiéj*, dzienniku urzędowym, następujący ustęp : « Zdaje się że zupełne wcielenie Królestwa Polskiego do Rossyi nastąpi po zamknięciu Izb francuzkich i angielskich. » Minister rossyjski Nesselrode pisał, kilka dni temu, do ministra francuzkiego, zapewniając go, że Mikołaj nigdy nie miał zbrodniczego zamiaru skonfiskowania Królestwa, że zanadto wiele przywiązuje wagi do traktatów, iżby je miał gwałcić, i że wszystkie tym podobne wieści wychodzą od burzliwych i złośliwych wychodźców. Cóż dziś powie minister rossyjski o gazecie wychodzącéj pod wpływem i kierunkiem gabinetu Berlińskiego, która pozwoliła sobie powtórzyć też samą wieść, mimo własnych jego oświadczeń.

— Mikołaj wydał świeżo rozkaz, aby administracya dróg i mostów w Królestwie zmienioną była na wzór moskiewskiéj. Jeszcze jeden krok naprzód i jeden dowód więcéj wcielenia Królestwa do Rossyi.

— Piszą z Brodów pod d. 30 stycznia. Listy prywatne z Warszawy donoszą, że wszystkie pieniądze polskie będące w kursie wykupione zostaną i zastąpione być mają monetą rossyjską. Rząd ma wydać rozkaz, aby kassy publiczne nieprzyjmowały innéj monety, jak rossyjską i pruską ; na przedstawienie jednak kupców, wstrzymano się z wydaniem tego rozkazu, który nie wprzód ogłoszony będzie, aż moneta polska całkiem wykupioną zostanie. (*Journal de Debats*).

— *Z nad granicy polskiéj.*—Granica ku Galicyi i Szląskowi według najnowszych wiadomości, jest wojskiem rossyjskiém mocno obsadzona. Zdaje się nawet, że to obsadzenie długo potrwa, ponieważ w wielu miejscach nadgranicznych, *np.*

w Częstochowie wielkie zakładają magazyny żywności dla wojska.

— *W Krakowie* ogłoszone zostało następujące obwieszczenie: Kraków wraz z okręgiem zostaje do okręgu celnego austryackiego włączony od d. 29 stycznia 1847 r. w ten sposób, iż granica Cesarstwa Austryackiego naprzeciw Królestwa Pruskiego i Królestwa Polskiego stanowi zarazem linią celną. Od tego dnia wszelkie prawa i przepisy celne istniejące w Galicyi zastosowane będą do Krakowa i jego okręgu. W *Krakowie* ustanowiony jest główny urząd celny; w *Chełmku* urząd pograniczny celny handlowy; w *Jeleniu* urząd celny pograniczny, jako i w *Jezorze, Lgocie* i *Modlinicy;* w Węgrzech urząd celny pograniczny handlowy, a zaś urzędy celne pograniczne w *Kosmorzynowie* i *Cle.* Do d. 8 lutego zakazano wywózkę towarów zagranicznych z Krakowa do Galicyi i Austryi.

(*Gaz. Urzęd. Krak.*)

— *Z Krakowa* 25 *stycznia* (*Dostrzegacz Nadreński*). Rząd austryacki wydał trzy rozporządzenia: ogłaszające 1° Kurs pieniędzy i papierów bankowych austryackich ten sam co w Austryi; 2° wolne wprowadzanie zboża z za granicy rossyjskiéj i pruskiéj, przez nową linię celną; 3° nareszcie że karty do gry, kalendarze i gazety podlegać mają opłacie stemplowéj jak w Austryi. — Opłata stemplowa od talii kart wynosi 20 kr. sr.; od każdego kalendarza 3 kr. s.; od gazet wszelkich zagranicznych, od każdego numeru 2 kr. sr., a jeden kr. sr. od krajowéj gazety. Prawo to do gazet i kalendarzy ma wejść w wykonanie od 1 lutego, do kart zaś od 20 lutego t. r.

— *Kraków* 1 *lutego.* — Mieliśmy nadzieję, że dopóki poczta pruska utrzyma się u nas, dopóty mieć będziemy pruskie gazety do czytania, z wyjątkiem miejsc publicznych, gdzie nie wolno ich wykładać dla użytku publicznego. Tymczasem zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach. Podczas rewizyi (zaprowadzonéj od d. 29 stycznia r. b.), pocztowego woza przez nadgranicznych strażników, wszystkie gazety zabrano bez żadnego wyjątku, a nawet wyraźnie dozwolone w austryackiéj monarchii gazety, jak powszechna pruska, powszechna augsburska, Journal des débats i t. d., wzięte zostały przez straż nadgraniczną.

— *Z Wiednia* 24 *stycznia.* W tych dniach przejeżdżał przez nasze miasto Tyssowski, udając się do Tryestu, skąd ma popłynąć do Ameryki.

— Nowe wiadomości z Włoch i Galicyi mają być powodem że rząd austryacki zaciąga nową pożyczkę 40,000,000 milionów złotych reńskich na pięć od sta. Mówią że Metternich domaga się powiększenia wojska.

— *Wiedeń* 2 *lutego.* — Słychać o uzupełnieniu wojska przez powołanie wszystkich urlopowanych do ich pułków. Niektórzy utrzymują, że to się stało dla tego, iż Prussy podobnie uczynić miały (?) i że Rossyanie przy granicach coraz się liczniéj zgromadzają. To jest pewna, że ruchoma komissya uzbrojeń zostająca pod przewodnictwem jenerała majora książęcia Szwartzemberga, wszędzie zakupuje konie i płaci je podług cen następujących: dla ciężkiéj jazdy po 160 złt. reń., dla dragonów po 125, dla jazdy lekkiéj po 118, dla pociągów po 140, dla artyleryi po 118, i muszą być te konie w wieku od 3 — 7 lat.

— *Tarnów* 30 stycznia. — Szela, znany dowódzca band chłopskich, znów znajduje się od niejakiego czasu w naszém mieście i zostaje pod dozorem policyjnym.

— *Wiedeń* 3 lutego. — Utrzymują za rzecz pewną, że dotychczasowy nadzwyczajny komissarz nadworny w Galicyi i gubernator Morawii i Szląska, hrabia Stadion, zostanie mianowany tymczasowym zastępcą arcyksięcia Stefana w Czechach.

— Piszą z Berlina pod d. 6 lutego. (Kuryer Francuzki), — « Uważają tu powszechnie obecny stan Europy za bardzo krytyczny. U nas równie jak w Petersburgu i Wiedniu rządy robią przygotowania wojenne. Metternich postanowił raczéj *wszystko stawić na kartę* aniżeli tolerować zły przykład, który jak powiada, Szwajcarya daje Niemcom. Oczekują tu tylko na odpowiedź Rossyi co do przełożenia, które trzy dwory północne mają wspólnie przedstawić Francyi.

— *Poznań* 30 *stycznia* (Gaz. Pow. Augsb.). Kilkunastu włościan ze wsi Górczyna, których w skutek napadu na Poznań w roku zeszłym uwięziono, wypuszczeni zostali na wolność; a innych odstawiono do Berlina pod ścisłą eskortą.

— *Berlin.* — Sejm ogólny 8^{u} prowincyj pruskich patentem królewskim z d. 8 lutego zwołany został do Berlina na d. 11 kwietnia b. r.

— *Toruń* 29 stycznia. — Po wielu pismach, rozpisywano się, że korpus rossyjskiego wojska zbiera się nad granicą galicyjską. Zaprzeczyła temu gazeta krakowska, ale powtarzały tę wiadomość inne zagraniczne pisma, zaręczając za jéj prawdę. Jakkolwiek trudno jest dowodzić prawdy takich pogłosek, to przemawia za ich podobieństwem do prawdy, zakładanie wielkich magazynów wojskowych w Radomiu i Sandomierzu, niedaleko granicy galicyjskiéj.

— *Od granic rossyjskich.* Podług listów odebranych z Petersburga, na liczne skargi zaniesione przez szlachtę z prowincyj nadbałtyckich, z powodu gwałtów i targnięcia się na ich wiarę, język i narodowość, Mikołaj w świeżo wydanym ukazie oświadczył najwyższe nieukontentowanie, i zarazem dał jéj do zrozumienia, że jako poddanym nie wolno jest odwoływać się do żadnych prerogatyw, ale że tylko jeden mają obowiązek nieograniczonego posłuszeństwa i uległości jego rozkazom. Daléj namienia o niezliczonych dobrodziejstwach, które szlachcie udzielił i upomina ją, aby nie słuchała buntowniczych podszeptów Niemców. (*Gaz. Manhejmska*).

— *Dziennik Narodowy* i *Trzeci Maj*, donoszą o rewii odbytéj d. 7 lutego w Hotelu Lambert. Doniesienia te interesowanych dzienników uzupełnić winniśmy. Ow *brillant cavalier* o którym *Siècle* pisze, że extrapocztą spadł na bal, był to p. Stuart osobiście. W pare dni po balu dawano mu w Hotelu Lambert śniadanie, a tymczasem w jednéj z sal, którą zapaleńsi dynastycy nazywają: tronową, — ustawiano we dwa szeregi, na lewo i na prawo, zastępy dynastyczne. Po śniadaniu wszedł w tak uformowany szpaler Czartoryski ze Stuartem, a wytłumaczywszy mu, co to są za ludzie, wytykał niektórych z nich imiennie: Oto jest, mowił, Redaktor *Trzeciego Maja.* A to Redaktor *Dziennika Narodowego.* — A to Dyrektor *Trzeciego Maja.* — A to jegoż Poeta. — A to Ekonom Hotelu Lambert, i tym podobnie do końca. Przy téj okazyi, Czartoryski zalecał dworzanom żeby kochali i słuchali Stuarta, a Stuart nawzajem, żeby kochali i słuchali Czartoryskiego. W obawie, żeby kto téj relacyi niepoliczył na karb żartu, winniśmy uprzedzić że ją mamy od naocznych świadków, i że jest najzupełniéj prawdziwą.

— W Gazecie Angielskiéj *Times* z d. 1 Lutego zamieszczoną została bezimiennie « protestacya mieszkańców Krakowa. » Z nieznajomości faktów miejscowych, z niewłaściwego krajowcom tonu i wyrażeń, z ogłoszenia Ed. Dembowskiego za rossyjskiego ajenta, i z skwapliwości z jaką *Trzeci Maj* tę zmyśloną protestacyę w swoich kolumnach zamieścił, okazuje się najwidoczniéj, że dokument ten bezimienny sfabrykowany został na Emigracyi, przez toż samo stronnictwo, które tak dzisiaj Dembowskiego, jak przedtem Konarskiego i Ściegiennego za szpiegów ogłaszało.

Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu zawiadamia, iż dnia 22^{go} b. m. w rocznicę Manifestacyi Krakowskiéj, odbędzie się nabożeństwo w kościele parafialnym na Batignolles, o godzinie 12^{téj}.

Od niejakiego czasu rozrzucane są druki z tytułem: *Sekcya Protestująca Paryż.* Winniśmy uprzedzić Emigracyę, że autorowie ich, wykreśleni z Towarzystwa Demokratycznego wyrokiem Sądu Bratniego, nie są członkami Towarzystwa i żadnéj w niém Sekcyi niestanowią.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.